

JOANNA DZIADOWIEC

## GÓRALSKIE REPREZENTACJE, CZYLI RZECZ O PODHALANACH I ICH KULTURZE

„Bo lud twarsy jak skała  
wiecniejsy jak smreki  
obycaju Podhala  
nie opuści na wieki”.

Józef Pitorak

Jakże trudno jest dziś – w epoce niezwykle płynnej nowoczesności, w targowisku różności, w supermarkecie kultury – żyć w zgodzie z własnymi marzeniami, które potrafią szymbować – naraz! – w zupełnie różnych kierunkach! „Uwielbiamy zachwycać się czymś nowym, chętnie sytuujemy się w egzotycznej scenerii, a zarazem, jak inżynierowi Mamoniowi z *Rejsu*, podoba się nam najbardziej to, co już znamy... I dlatego tak chętnie przyjeżdżamy do Zakopanego i na Podhale (...). I jeszcze ta góralszczyzna – tak nam bliska zarazem i tak egzotyczna. Przecież nikt w Polsce nie ubiera się, buduje, mówi, tańczy i nie gra tak jak górale podhalańscy, a mimo tego właśnie podhalański folklor wydaje nam się tak bardzo polski”<sup>1</sup>.

Te sprzeczności towarzyszą fascynacjom podhalańskim już od 2. połowy XIX wieku. Prawda leży pomiędzy skrajnościami: „górale to rdzennie polska nacja, na której zrządzeniem losów zaszczerpionych zostało wiele elementów obyczajowości pozatatrzańskiej [wpływy słowackie, niemieckie, węgierskie, ruskie]. Słowem – ciekawa i barwna społeczność kresowa. A kresy zawsze nas pociągały”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Pinkwart, *W góry, w góry, miły bracie...*, [w:] *Przygoda z Polską. Małopolska: Podhale i Zakopane* (cykl dodatków „Rzeczpospolitej” przygotowywany we współpracy z Wydawnictwem Pascal), red. M. Klimek, K. Żywczak, Warszawa – Bielsko-Biała 2007, s. 10.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

Folklor podhalański – przy licznych zmianach, przekształceniach i inspiracjach – ciągle zachowuje swoją autentyczność, żywiołowość i – co chyba najważniejsze – spontaniczność, mimo ekspansji współczesnej cywilizacji. Nie znajdziemy chyba w Polsce regionu, gdzie świadomość odrębności kulturowej byłaby tak silna, a tradycja prastarych obyczajów tak pieczołowicie pielęgnowana. Ten pietyzm dla tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie wyraża się m.in. w zachowaniu gwary, stroju ludowego, tańców i śpiewów, które nieprzerwanie towarzyszą góralom podhalańskim zarówno na co dzień, jak i od święta.

#### RZECZ O POCHODZENIU GÓRALI

„Górale są jedną z najwyborniejszych odmian polskiej rasy. Lud to po prostu genialny, cudownie nadający się do cywilizacji. Nadzwyczajna inteligencja połączona z wielką rozważnością, nie zabijająca jednak ani lotności pojmowania, ani wrażliwości na zjawiska i wpływy zewnętrzne: wrodzona wytworność obyczajów i stosunków, dzielność, energia i sprawność czynów są przymiotami górali, które uderzały wszystkich ludzi, począwszy od Staszica”<sup>3</sup> – tak pisał o góralach Stanisław Barabasz, pierwszy dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Odrębność Podhala zrodziła się z dwóch nurtów – pasterskiej kultury osadników wołoskich i ludzi przybyłych z nizin, którzy wnieśli na Podhale tradycje rolnicze. Na oba te nurty nałożyły się także specyficzne warunki tej ziemi – niezwykła surowość przyrody i jej dostojne piękno. Wszystko to ukształtowało złożony obraz kultury mieszkańców podhalańskiej ziemi. Dlatego wspólne cechy Podhalan to niezwykła wytrwałość i zaradność, twardość charakteru z jednej strony, zaś z drugiej – spontaniczność wyrażania uczuć, pobudliwość i niezwykle głębokie zamiłowanie do piękna, a przede wszystkim olbrzymie poczucie własnej godności, odrębności i wytrwałe przywiązanie do wartości wyznawanych przez pokolenia<sup>4</sup>. Duchowy i mentalny pejzaż podhalańskiego charakteru obejmuje całą gamę wyrazistych cech: od porywczowości, zaciętości, czasem źle pojętego honoru i dumy, aż po cierpliwość, rzetelność i wierność. Cechy te znajdują odbicie w kulturze duchowej, materialnej, w życiu społecznym i gospodarczym poszczególnych regionów Podhala, kształtują również tradycyjnie konserwatywny światopogląd górali. Wypadkową charakterystyki górali prezentuje tekst Bystronia: „Podhalanin, z którym inteligencja polska nawiązała bliższą znajomość w Zakopanem, (...) wyidealizowany (...), podniesiony do godności bohatera epopei w twórczości Tetmajera (...), stał się typem człowieka wielostronnego, o zdrowym rozsądku, dzielnego i sa-

<sup>3</sup> W. Lewandowski, M. Pawłowicz, *Dookoła Polski – Tatry*, Bielsko-Biała 1995, s. 69.

<sup>4</sup> H. Błaszczyk-Żurowska, *Kultura ludowa Podhala*, Szydlowiec 1998, wstęp M. Jost-Prześlakowskiej, s. 5.

modzielnego; karykatura jego poszła też w tym kierunku, podkreślając jego wybitną chytrą i lekceważenie ceprów, których traktuje jako materiał do eksploatacji”<sup>5</sup>.

Dla mieszkańców nizin odrębność kultury ludowej Podhala jest bardziej wyrazista, być może nawet trudniejsza do zrozumienia od odrębności innych regionów kulturowych w Polsce. Wielu ludzi patrzy na nią zwykle z odrobiną podziwu bądź nostalgii – dowody na to znajdujemy nie tylko w literaturze pięknej, sztuce, muzyce, lecz także na co dzień, gdy odwiedzają oni Podhale i widzą inność jego kultury.

Osadnictwo na Podhalu pojawiło się w XIII wieku, a przodkowie pierwszych osadników wywodzili się z ziem leżących na Niżu Polskim. Od XV wieku napływały na ziemie polskie, wędrujące łukiem Karpat, plemiona pasterzy wołoskich, których kultura, obyczaje i gospodarka mieszały się z rolniczymi dotąd tradycjami dawnych górali i wywierały na nie znamienne wpływy. Te dwie fale osadnictwa – rolniczego z północy i pasterskiego z południowego wschodu – stworzyły zasadniczo etniczny typ polskiego górala. Wpływy innych nacji (Rusinów, Sasów Spiskich, Słowaków i Węgrów), występujące na kresowej przeciwziemi podhalańskiej, na ukształtowanie typu góralskiego były minimalne, choć często przeceniane<sup>6</sup>.

Grupa góralska należy do jednej z najbardziej zróżnicowanych etnograficznie. Powstała przede wszystkim na skutek małopolskiej kolonizacji bezludnych wówczas obszarów górskich. Większość ziem górskich została skolonizowana przez ludność pochodzenia krakowskiego, natomiast górale sądecki, a pośrednio i Spiszacy są wynikiem kolonizacji sandomierskiej. We wcześniejszej fazie zaznaczyły się tu też pewne napływy osadnictwa niemieckiego. Na te tereny częściowo zamieszkałe, a częściowo jeszcze bezludne, nasunęła się w pierwszej połowie XV stulecia kolonizacja wędrownych pasterzy bałkańskich, idących wzdłuż całego łuku Karpat przez Rumunię, stąd też zwanych Wołochami. Przynieśli oni ze sobą wiele elementów wspólnych obecnie karpaccim grupom kulturowym Bałkanów, Rumunii, Polski, Słowacji i Moraw. Odnosi się to do strojów, tańców, pasterstwa czy wyrobu sera. Pochodzą od nich charakterystyczne dla góralszczyzny wyrażenia (*baça, juhas, bryndza, żentyca, watra* itp.), a także nazewnictwo (np. Prehyba, Przysłop, Magura, Kiczora, Turbacz).

Z czasem Wołosi zasymilowali się, a z wymieszania ich osadnictwa i kultury z miejscową kulturą rolniczą powstała obecna kultura góralska. Górale sądecki zamieszkują Beskid Sądecki oraz tereny połemkowskie w okolicach Krynicy. Niewielki obszar od Łomnicy po Rytro z przysiółkami w kierunku Makowicy i Radziejowej zamieszkują górale rytersko-piwniczańscy, tzw. *czarni górale*. Obszar ten od wieków jest swoistą enklawą odcięta od in-

<sup>5</sup> J. Bystroń, *Typy regionalne i narodowe*, [w:] idem, *Komizm*, Wrocław 1960, s. 334.

<sup>6</sup> L. Długolecka, M. Pinkwart, *Zakopane – Przewodnik historyczny*, Warszawa 1988, s. 11.

nych rejonów polskiej góralszczyzny. Graniczył on ze Spiszem nadpopradzkim, Łemkami i Lachami sądeckimi. Jedynie poprzez pasmo Radziejowej miał kontakty z góralami pieśnińskimi.

Grupę pośrednią pomiędzy góralami a mieszkańcami nizin – Krakowiakami, tworzą *Lachy*, posiadający w swej kulturze, a przede wszystkim w stroju, wspólne cechy z obiema tymi grupami. Należy również wspomnieć o dwóch ruskich grupach góralskich, które stanowili Łemkowie z południowo-wschodniej części województwa nowosądeckiego oraz zbliżeni do nich Rusini Szlachtownscy ze wsi leżących na wschód od Szczawnicy. Obie te grupy po II wojnie światowej zostały przesiedlone w ramach „Akcji Wisła” (1947 rok) do byłego ZSRR i na Ziemię Odzyskane, a na ich miejsce sprowadzono osadników polskich. Łemkowie sądeccy posługiwali się własną gwarą i wyznawali grekokatolicyzm lub prawosławie. Pozostawili po sobie ważny akcent w kulturze i krajobrazie w postaci cerkwi, kapliczek, specyficznej zabudowy, a także w kształtowaniu przestrzeni poprzez właściwą sobie, efektywną gospodarkę rolno-hodowlaną<sup>7</sup>.

Obszerniej omówił wyniki swoich „badań” autor podpisany kryptonimem AS<sup>8</sup>. Rozróżniając górali od Lachów, kwalifikuje on strój góralski jako półwołoski, półwęgierski. „Bo Górale, znajdujący się pod wpływem cywilizacji południowej, przybyli z południa i długo przebywali pod węgierskim panowaniem, a węgierska granica sięgała w przeszłości «więcej jak o milę przed Starym i Nowym Sączem», a cofnęła się dopiero od czasów Bolesława Śmiałego i Kingi”<sup>9</sup>. Górali dzieli autor na *czarnych* i *białych*. Czarni zamieszkują głębsze góry, noszą czarne *górnice* z grubej wełny i są mniej pomieszani z Lachami. Biali są bardziej zbliżeni do Lachów, którzy w różnych czasach, osobliwie za Bolesława Wstydliviego, za jego przykładem szukali w górach schronienia. Noszą białe *górnice* z grubej wełny i są pośrednim ogniwem między Lachami a góralami. Koło Szczawnicy kończy się ich plemię, a zaczyna się szczerp wielkomorawski. Wielkomorawianie, ustępując przed naciskiem Madziarów, posunęli się na północ i osiedli na południowych stokach Karpat, wschodniej części sądeckiego cyrkułu i górach w cyrkułe jasielskim. Niesłusznie w Galicji nazywają się Rusinami, bo są to Słowacy, których znaczna część w ucieczce przed Madziarami przybyła do Krakowa. Fantastyczne pomysły autora, zamieszczone w „Czasie”, zrobiły z górali południowych Słowian

<sup>7</sup> *Spuścizna kulturowa grup etnicznych regionu*, [za:] *Piwniczna Zdrój 1348-1998*, red. J. Długosz, Piwniczna Zdrój 1998, [Online]. Protokół dostępu: [http://www.piwniczna.pl/pl/3636/0/Zabytki\\_i\\_spuscizna\\_kulturowa.html](http://www.piwniczna.pl/pl/3636/0/Zabytki_i_spuscizna_kulturowa.html) [28 listopada 2010].

<sup>8</sup> *Rys etnograficzny Galicji i Bukowiny*, „Czas” 1851, nr 36-37, [za:] J. Zborowski, *Z dziejów Podhala. O pochodzeniu Górali*, [w:] idem, *Pisma Podhalańskie*, tom II, Kraków 1972, s. 46-48.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 46.

i ubrały ich na pól po wołosku, a ruskich Łemków zamieniły w Słowaków, potomków Wielkomorawian!

Na takie wymysły dał odpowiedź Jan Załuski<sup>10</sup>. Potwierdza on różnicę między ludnością zamieszkującą Beskidy i Tatry a mieszkańcami niziny Galicji, tak wśród Polaków, jak i Rusinów, jednak jego zdaniem jest to różnica czysto ekonomiczna i wynika z odmiennych warunków bytowania. „Przyczynami odrębnej fizjonomii górskiego ludu, jego mieszkań, ubiorów, zwyczajów i nawet języka są odmiennosc zatrudnień, dobrobytu, gospodarstwa, pożywienia, klimatu oraz nadgraniczne położenie i większe swobody. Ta wydatna różnica między góralami a nizinnymi Małopolanami, uderzająca przede wszystkim na nowotarskiej równinie, polega także na mieszaninie krwi polskiej, niemieckiej i ruskiej”<sup>11</sup>. Załuski pisze, iż żaden historyczny fakt nie popiera wyprowadzania polskich górali z krajów południowosłowiańskich. Uważa on, że są oni potomkami niemieckich kolonistów z Saksonii, osiedlonych przez Bolesława Chrobrego na pustych wówczas obszarach pod Tatrami, a śladem tego są m.in. nazwy niektórych miejscowości: Szaflary, Waksmund, Szlembark, Czorsztyń, Grywałd. „Potomkowie kolonistów rozrodzili się i spokrewnili z tubylczymi Rusinami, po czym wchłonęli w siebie polski element sołtycki i włościański. Po zupełnym spolszczeniu się i zasymilowaniu ruskiego żywiołu przeistoczyli się w dzisiejszych górali”<sup>12</sup>.

Polemiczna odpowiedź Jana Załuskiego jest mieszaniną uzasadnionej krytyki z bezkrytycznymi teoriami. Obok umotywowanych zarzutów znalazło się etnogeniczne „bałamuctwo” o góralach. Dopatrując się w Rusinach pierwotnych mieszkańców Podhala, wysnuł nieuzasadnione wnioski o wpływie ruskiej sztuki na podhalańskie kościoły. Nic podobnego o kolonizacyjnej działalności Chrobrego do końca nie wiemy; wiemy za to, że osadnictwo Podhala jest o wiele późniejsze i że dawne wyobrażenia o wielkiej liczbie kolonistów niemieckich uległy poważnym poprawkom, a element polski na Podhalu był dawniejszy niż niemiecka imigracja. Załuski przeczy również, jakoby okolice pod Tatrami nie były zaludnione przed XIII wiekiem. Dowodów zaludnienia upatruje w erekcji kościoła we Frydmanie (1073 r.), której nie można brać poważnie, oraz w odstąpieniu ziemi spiskiej przez Krzywoustego w posagu córce Judycie, wydanej za węgierskiego królewicza (1108 r.). Z całej repliki Jana Załuskiego tylko jedna rzecz jest słuszna, mianowicie że na Podhalu i Spiszu jest pewna liczba nazw niemieckiego pochodzenia. Reszta wywodów nie ma zbyt dużej wartości<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Uwagi nad „*Rysem etnograficznym Galicji i Bukowiny*”, „*Czas*” 1851, nr 36-37, 44, [za:] J. Zborowski, op. cit., s. 48-52.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 51.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 49-52.

Pochodzenie górali, tak różnych od nizinnego chłopstwa, intrygowało w XIX wieku i uczonych, i dyletantów. Powstawały na ten temat nie tylko tatarskie pomysły, wyniki z ludowych legend, ale i inne teorie, niemające żadnego powiązania choćby z legendami, a fantastycznością, brakiem krytycyzmu lub nieuctwem przewyższające nawet tatarszczyznę. Toteż jeżeli wydobywa się z zapomnienia przebrzmiałe tezy i polemiki, to tylko jako jeden z fragmentów do dziejów poznawania góralszczyzny i ludoznawczych zainteresowań<sup>14</sup>.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na słowa Antoniego Kroha, historyka kultury, etnografa i niewątpliwie znawcy tego tematu, który pisze:

(...) kultura ludowa Podhala jest częścią kultury karpackiej, a zarazem częścią kultury polskiej. Niepodobna określić, który z tych czynników jest ważniejszy, i chyba nie ma potrzeby zastanawiać się nad tym. Nietrudno dostrzec wpływy słowackie, niemieckie, węgierskie, rusińskie, podobnie jak w sąsiednich regionach – wpływy podhalańskie. W ciągu wielu stuleci Tatry wraz z najbliższą okolicą stanowiły gospodarczą i kulturalną całość, zróżnicowaną, ale jednak całość, której istotą była nieustanna wewnętrzna wymiana (...). Dawne Podhale należało do Rzeczypospolitej, ale zbliżony typ gospodarki i codzienne kontakty wiązały Podhalań silniej z południem niż z Małopolską (...). Dziś nie sposób wyrokować, co jest rodzime, co zapożyczone, przypisywać ten czy inny wytwór do tego lub owego narodu. Można jedynie snuć przypuszczenia<sup>15</sup>.

#### ACH, TA PODHALAŃSKA KULTURA...

Całokształt zjawisk owej kultury warunkowały dwa potężne miejscowe czynniki. Z jednej strony niezmierna nędza, bezlitosna surowość i bezwzględność dawnego życia, z drugiej zaś – również niezmierna i upajająca piękność otaczającego świata. Te dwa kontrastujące ze sobą czynniki ukuły duszę dawnego górala, a z nią wszystko to, co w życiu czynił. „Możliwość utrzymania tutaj życia zaczynała się na wąziutkiej grani najwyższego indywidualnego wysiłku”<sup>16</sup>.

Surowy klimat, jałowe gleby górskie i krótki okres wegetacyjny powodowały, że plony były nikłe. Zbierano marny owies i jęczmień, a żyto było luksusem. Udawał się za to len, którego wysiewano całe łąny. Sadzono poza tym brukiew (*karple*), a później ziemniaki (*grule*) i sporo kapusty. Jedną z podstaw egzystencji podhalańskich górali była ziemia i umiejętność takiego jej wykorzystania, by mogła zapewnić byt gospodarującej na niej rodzinie.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>15</sup> A. Kroh, *Tatry i Podhale*, Wrocław 2002, s. 68-69.

<sup>16</sup> K. Szymanowski, *O muzyce góralskiej*, [w:] T. Chylińska, *Zakopiańskie dni Karola Szymanowskiego 1894-1936*, Kraków 1981, s. 92.

Dlatego życiowym celem tamtejszych chłopów było posiadanie jak największej ilości ziemi. Pańszczyzna była na tych terenach stosunkowo łagodna. Chłopi odrabiali w polu czasem tylko po kilka dni w roku, daniny zaś nie były wysokie. Nic więc dziwnego, że podhalańscy górale czuli się zawsze ludźmi wolnymi i mieli mocne poczucie gospodarowania „na swoim”.

Liczne łąki i hale w Tatrach sprzyjały rozwojowi hodowli owiec, bydła i koni. Na Podhalu przybrała ona formę wysokogórskiego, sezonowego letniego wypasu na polanach i halach. Pasterstwo wpisane było w tradycyjny kalendarz roczny Podhala. Wypasaniu towarzyszył cały system organizacji. Stada owiec z poszczególnych wsi powierzano wybranym przez *gazdów* doświadczonym pasterzom, czyli *bacom*, którzy z kolei dobierali sobie pomocników – *juhasów* i *honielników*. Wraz z całym sprzętem potrzebnym przy wypasie i setkami pędzonych owiec wyruszano w dzień świętego Wojciecha (23 kwietnia) przy śpiewie i muzyce na tatrzańskie hale, do szałasów – *kolib*, a wracano na świętego Michała (29 września):

Hej, baca nas, baca nas, powiedźże nas hore,  
bo my uzdajali w turnickak obore.

Wyjście na hale i zejście z nich nosiło nazwę *wielkiego redyku*. Natomiast wypasaniem krów, spędzanych z całych wsi, zajmowały się młode góralskie dziewczęta – *krowiarki*<sup>17</sup>. Tradycyjny podział zajęć przy wypasie bydła i owiec stwarzał okazję do spotkań młodzieży:

Kiedy my se pały krowy na polanie,  
chodzili se ku nom chłopcy zakopanie.

Tu pasterstwo było nie tylko jednym z najważniejszych źródeł utrzymania, lecz etosem, bardzo silnie zakorzenionym we wszystkich dziedzinach ludowej kultury materialnej, społecznej i duchowej.

Mieszkańcy Podhala zwrócenie byli w stronę gór, które żywiły ich i utrzymywały. W górskich lasach cięli drzewa na domostwa, polowali z zamiłowaniem na zwierzynę i czasem zbójowali. Chłopska walka o byt wymagała ścisłego współdziałania. Istniała bardzo silna więź sąsiedzka, rozliczne formy samopomocy i bezwzględne podporządkowanie jednostki ogółowi. Wszystkie czyny, duże i małe, podlegały ocenie, wymagały akceptacji. Kto zadarłby z opinią publiczną, temu groziło usunięcie poza nawias, a w pojedynkę niepodobna było przetrwać. Stąd typowa dla owej kultury wielka dbałość o prestiż w środowisku. Wewnątrz tradycyjnej góralskiej społeczności każdy znał swoje miejsce. Łatwo było spaść w hierarchii, znacz-

<sup>17</sup> H. Błaszczuk-Żurowska, op. cit., s. 6.

nie trudniej się dźwignąć. Miało to wpływ na wszystkie dziedziny życia. Tutejsza ludność żyła zatem przez minione stulecia swoim własnym życiem społeczności lokalnej, w znacznej izolacji od reszty ziem polskich<sup>18</sup>.

Jedną z najważniejszych cech tradycyjnej kultury ludowej Podhala, podobnie jak większości społeczeństw chłopskich, była samowystarczalność gospodarki. Własne surowce, własna wytwórczość – zakłady przemysłu wiejskiego: *folusze, tartaki, młyny, olejarnie, gonciarnie, farbiarnie, browary*<sup>19</sup>. Większość sprzętów i narzędzi Podhalanie wytwarzali sami. Podobnie było z odzieżą. Niemal każdy góral doskonale radził sobie z obróbką drewna – począwszy od *ciesiolki*, aż do kunsztownie rzeźbionych *przęślic* i *łyżników*, a każda góralka uczyła się od dziecka prząść, tkać, szyć i haftować. W wielu przejawach była więc tutejsza kultura ludowa wytworem lokalnej tradycji, a wytworzone dobra materialne pozostawały na miejscu<sup>20</sup>. Zatem samowystarczalność, ale równocześnie silne tendencje migracyjne. Góralscy bandosi sezonowo powracali do Małopolski, wędrując na północ „dla chleba, panie, dla chleba” – jak głosi popularny wiersz Michała Bałuckiego, dziś śpiewany przez „góralskiego Elvisa” – Piotra Majerczyka i zespół Siwy Dym. Górale, z kosami na ramieniu, nieraz z gęśłami czy dudami, wędrowali na zarobek nie tylko w pobliże Krakowa, ale także dalej, w sandomierskie, lubelskie czy mazowieckie dziedziny. Były też ucieczki poza granice kraju. Początkowo na Słowację, za granicę węgierską, „na Orawę”, wreszcie za przysłowiową „wielką wodę”. Dzisiaj, jak się wydaje, łatwiej spotkać „prawdziwego górala” w Chicago niż w Nowym Targu czy Zakopanem.

Wywłaszczenie górali z hal i likwidacja tradycyjnego pasterstwa (na początku lat 60. XX wieku zakazano wypasu owiec na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, przywrócono go w 1981 roku, lecz w bardzo małej skali<sup>21</sup>) oraz rozbudzona przez środowiska artystyczne od końca XIX wieku moda na Zakopane (zapoczątkowana przez warszawskiego lekarza – Tytusa Chałubińskiego) i metamorfoza wioski w prężny ośrodek turystyczny, zapewniający gwałtowny dopływ gotówki, zachwiały żywotnością starych form kultury materialnej i duchowej. Nastąpiło zderzenie dwóch jakże różnych światów – tradycyjnej kultury Podhala ze światem przyjezdnych, reprezentujących najrozmaitsze stany ówczesnego społeczeństwa – od arystokracji i ziemian, poprzez mieszczan i ówczesną inteligencję, aż po studentów i cyganerię artystyczną. Wszyscy ci „goście” przywozili ze sobą wielorakie style zachowań i postawy życiowe. W efekcie stało się nieuniknione: podhalańscy górale zaczęli przyswajać i adap-

<sup>18</sup> W. Lewandowski, M. Pawłowicz, op. cit., s. 77-79.

<sup>19</sup> A. Kroh, *Tatry i Podhale*, ed. cit., s. 63-68.

<sup>20</sup> H. Błaszczuk-Zurowska, op. cit., s. 7.

<sup>21</sup> Ibidem.



tować niektóre formy kultury warstw wyższych. Przyjezdni zaś, zachwyceni sztuką podhalańską i miejscową kulturą, zaczęli ją gloryfikować. Stopniowo następowała więc mitologizacja góralszczyzny. Jednocześnie grupa pozytywistycznych działaczy przybyłych pod Tatry postanowiła realizować wśród góralskiego ludu swój „program u podstaw”. Otwarto w jego dwie szkoły zawodowe: dla góralskich dziewcząt Szkołę Koronarską, a dla chłopców Szkołę Przemysłu Drzewnego. Absolwenci tych szkół zaczęli produkować rozmaite pamiątki regionalne sprzedawane coraz liczniejszym kuracjom.

Z biegiem lat Podhalanie zaczęli zarzucać gospodarkę na roli na rzecz świadczenia usług turystycznych. Chałupy przebudowano, przystosowując je do potrzeb „gości”<sup>22</sup>. „Miejscowy folklor muzyczny i słowny, tak bardzo podobający się przyjezdnym, stał się swoistym towarem – powstawały liczne zespoły folklorystyczne<sup>23</sup>, występujące przed przyjezdną publicznością, a barwny podhalański strój ludowy stał się z czasem wizytówką polskości znaną niemal na całym świecie”<sup>24</sup>.

Nowe pokolenia jednak, obok licznych globalnych wpływów, kulturowych i cywilizacyjnych, nadal trwają przy własnych korzeniach. Kultuwują do dziś szereg tradycji, a co najważniejsze, robią to w sposób naturalny i twórczy, a nie muzealny. Przejawia się to między innymi w ich ciągle żywej, używanej na co dzień gwarze, w noszeniu, zarówno przez starych, jak i młodych, w ważnych momentach życiowych (jak ślub, pierwsza komunia, pogrzeb itd.), swojego tradycyjnego stroju, w przywiązaniu do folkloru – wielu zwyczajów rodzinnych i środowiskowych, charakterystycznych dla ich regionu.

#### FOLKLOR PODHALAŃSKI

Wspomniany już wyżej twórczy stosunek do tradycji sprawia, że folklor podhalański nie jest ani muzealny, ani stylizowany, ale wciąż prężny i mieniący się bogactwem różnorodnych form kultury i sztuki góralskiej. „Muzyka i śpiew, a zwłaszcza taniec zajmują tu miejsce poczesne. W nich to właśnie wypowiada się najpełniej żywołowa i bogata natura górali – ludzi od wieków zżytych z górami, z surową, pełną grozy przyrodą i czerpiących z ich obrazu, ze skalistej ziemi, soki dla swej egzystencji i twórczości”<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Dziś mamy do czynienia wręcz z pewnego rodzaju przerostem formy nad treścią – karykaturą stylu zakopiańskiego: domy dla gości, tzw. *łózkowce*, mają cechy regionalne, ale wymiary znormalizowane: *jednoautobusowy*, *dwuautobusowy* itd.

<sup>23</sup> Autorka ma na myśli miejscowe zespoły regionalne, których funkcja i specyfika (m.in. sceniczne opracowanie folkloru) zdecydowanie różni się od „właściwych” zespołów folklorystycznych, czyli tzw. zespołów pieśni i tańca.

<sup>24</sup> H. Błaszczuk-Żurowska, op. cit., s. 7-9.

<sup>25</sup> K. Urbańczyk. *Międzyuczelniany Zespół Góralski Hyrni*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.cyf-kr.edu.pl/~z4urbanc/litera/HYRNI.html> [14 marca 2010].

## GWARA PODHALAŃSKA

„I takóś:

ostro – jak stol zbójnickiego noza,  
 piekno – jak zorza w świtów błysku,  
 cudno – jak ozwito w turniak róza,  
 słodko – jak dziewce przy watrzysku.  
 Hej, moja  
 mieła,  
 zalubiłek sie w tobie na śmierć”.

Stanisław Nędza-Kubiniec,  
*Do mojjj gwary*

Język to środek porozumiewania się w obrębie pewnej społeczności, to najważniejszy składnik kultury, będący wyróżnikiem tożsamości danej grupy na tle grup sąsiednich. W powyższym sensie język decyduje wręcz o istnieniu odrębnej społeczności, w tym także narodu. Jest to zwierciadło kultury, historii danej wspólnoty i jej kontaktów z innymi narodami. Krótko mówiąc, w języku pokazują się nasze korzenie.

Gwara góralska jest odmianą polszczyzny: „po góralsku nie znacy telo samo co na tyn przykład po polsku bo goralsko mowa a słuśnij mowa ludu podhalańskiego nie jest odrębnym jynzykiem a ino jednom z gałonek jynzyka polskiego, jednym z jego dialektów, abo po prostu gwarom”<sup>26</sup>. Podobnie jak większość gwar ludowych, ma tendencję do mazurzenia – spółgłoski **sz**, **ź**, **cz**, **dź** zastępowane są w wymowie spółgłoskami: **s**, **z**, **c**, **dz**. Na przykład górale mówią *syroki* zamiast „szeroki” czy *cas* zamiast „czas”. O ile w polszczyźnie literackiej po takich spółgłoskach wymawiane jest „y”, nigdy „i”, które by zmiękczyło wymowę, to gwara góralska zachowała owo „i”: *cisto* zamiast „czysto”, *zito* zamiast „żyto”. Szczególne losy dźwięku zapisywanego pierwotnie jako „ch” (tzw. „h nieme”) w literackiej polszczyźnie sprawiły, że w wymowie współczesnej upodobnił się do **dźwięcznego h**. W wypadku górali podobny proces nastąpił pod wpływem języków czeskiego i słowackiego, jeśli „ch” występuje na końcu wyrazu, wymawiane jest jak „k”, np. *dak* (dach) czy *duk* (duch), natomiast w środku wyrazu niemal zanika do formy *pie'ota* (piechota) czy *prze'odzili* (przechodzili). Także pod wpływem południowych sąsiadów spółgłoskę „g” wymawia się jak „h”: *hruby* (gruby lub bogaty), *kohutek* (kogutek), *hoły* (goły). Poza relikdami wołoskimi do gwary góralskiej przedostało się wiele wyrazów słowackich. Przeplatanie przemowy słówkami słowac-

<sup>26</sup> J.G. Mostowy, *Jako pisać „po góralsku”?*, „Podhalanin” 2004, nr 1 (7), s. 32.

kimi należało do dobrego tonu, dowodziło obycia opowiadającego, jako bywalca jarmarków „po słowackiej stronie”<sup>27</sup>.

Samogłoski **a, e, i, o** w gwarze górala słyszemy jakby coś pośredniego między jedną a drugą. Językoznawcy określili je jako **samogłoski pochylone**:

No bo kie Górol godo, ze idzie do domu, to słychno, ze pedzioł **dó dómu**, tak jakieby na miyjsce „o” wstawił „ó”(u-kreskowane). (...) Podobnie jest z pochylonym „i” fto-re w wymowie słychno jak „y”(bieda – **biyda**, dziewczka – **dziywka**). (...) Jest tyz w góralskiej gwarze zjawisko jynzykowe, fto-re sie ucynie nazywo **labizacja**. Chodzi tu o swoiste jakieby zaokryngłanie samogłoski „o” na pocontku wyrazu, tak ze przed tym „o” słychno jakieby słabe „u”(uowcarnia, uobrozek). Ale inni jynzykoznawcy (...), fcynny oddać w gwarze to zaokryngłynie „o” zamiast małego „u” pisom „Ł”. Jest to przy pisaniu po góralsku grzych śmiertelny<sup>28</sup>.

Specyficzna melodia gwary góralskiej, nieznaną w innych rejonach Polski, związana jest z akcentowaniem pierwszej, a nie przedostatniej sylaby w wyrazie. Te cechy, jak również zachowana archaiczna odmiana (stara forma trybu przypuszczającego typu *bylbyk, robilbyk* zamiast „byłbym”, „robiłbym”, rzutuująca na wymowę końcówki „m” w czasie przeszłym, *robilek, bylek*, zamiast „robiłem”, „byłem”) zainspirowały Henryka Sienkiewicza do użycia gwary góralskiej w powieści *Krzyżacy* jako średniowiecznej polszczyzny<sup>29</sup>. Seweryn Goszczyński, który w 1832 roku był w Tatrach i spisał tu swój dziennik podróży, spotkał się z takimi wyrazami tutejszej mowy, które znał z pism Reja i Kochanowskiego. Dlatego napisał tak: „skłaniam się bardzo ku myśli, że górale jedni dochowali, może w największej czystości, polską mowę z owych wieków, gdzie wszystkie języki słowiańskie, pilnując się więcej wspólnego źródła, mniej się między sobą różniły”<sup>30</sup>. Jednak to było napisane 166 lat temu. Dziś jest już zupełnie inaczej.

Należy również pamiętać, że na Podhalu nie ma jednej gwary, a są różne jej odmiany: *zakopiańsko, gorcańsko, pienińsko, orawsko, spisko* i *sądecko*. Różnice między nimi nie są takie wielkie „coby sie z jednym i drugim Górol nie dogodoł. Kie sie spotkajom razem choćby w Mieście na jarmarku, dogadujom sie i targujom bez biydy. Choć kieby Zokopianin fciół kupić grul to mu tyn z Chochołowa powiy, ze grul ni mo ino rzepe (...). Temu tyz, choć po góralsku ludzie pisom juz od ponad wieku, nie dosło do ujednolicynio tyj pisowni gwarowej, bo wse wychodziło pytanie fto-ro forma gwary lepto i na ftoryj syčka musieliby się wzoro-

<sup>27</sup> W. Lewandowski, M. Pawłowicz, op. cit., s. 75.

<sup>28</sup> J.G. Mostowy, *Jako pisać „po góralsku”?*, ed. cit., s. 32-33.

<sup>29</sup> W. Lewandowski, M. Pawłowicz, op. cit., s. 76.

<sup>30</sup> J.G. Mostowy, *Gwara o gwarze*, Kraków 1998, s. 10.

wać? A wiadomo, że nie wozne cyje co je, ino wozne co je moje!”<sup>31</sup>. Każdy pisze inaczej, bo każdy słyszy inaczej, dlatego dopóki nie będzie jednolitego sposobu zapisu góralskiej gwary, każdy sposób jest dobry. Ważne jest to, że „dla czytelników (...) pisownia tekstów gwarowych powinna być łatwo dostępna i zrozumiała, możliwie jak najbardziej zbliżona do normalnej obowiązującej pisowni”<sup>32</sup>.

Gwara podhalańska cały czas żyje, gdyż górale posługują się nią na co dzień między sobą. Doskonale widoczne jest to m.in. w Studenckim Zespole Góralskim „Skalni”, działającym przy Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie, dzięki któremu członkowie mogą sobie *pourodzić* po swojemu z daleka od domu. Górale są ze swej gwary niewątpliwie dumni, czego dowodem są choćby końcowe słowa wiersza Stanisława Nędzy-Kubińca *Do mojjj gwary*:

Wzionek cie na ręce  
i idem z tobom pokazać cie światu.

Według Jana Guta-Mostowego, pokazuje się ją trzema sposobami: „pirsy to opowiadanie góralskie, co ik nazywamy godkami, gawędami, słuchowiskami, abo i bajaniami. Mogom óne być w słowie i w piśmie. Drugi sposób to przedstawienia i inscenizacje w gwarze i trzeci – to góralski śpiyw. Syćkiego tego możemy słuchać na włosne usy bez radijo, bez telewizor, no i tyz to, co napisane, przecytać”<sup>33</sup>.

#### MUZYKA GÓRALSKA

Śpiywanie i granie to uciecha świata,  
Kieby nom grawali, mijały by lata.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer w swych dziełach<sup>34</sup> pytał: „jakiż lud jest bardziej organicznie związany ze swą muzyką i tańcem (będącymi już w różnorodności swych form nieomal «czystą sztuką») – jak nie Podhalanie!?”. Rzeczywiście, niezwykle rytmiczna, radosna i taneczna góralska muzyka nie odstępowała ich ani w domu, ani w karczmie, umilała monotonne życie juhasów na halach, towarzyszyła zbójnikom w wyprawach na węgierskie dziedziny:

W karczmie puod regłami tończyli zbójnici,  
ej, z góry ig napadli węgiersci strażnici.

<sup>31</sup> Idem, *Jako pisać „po góralsku”?*, ed. cit., s. 32.

<sup>32</sup> W. Wnuk, *Gawędy Skalnego Podhala*, Kraków 1969, s. 19.

<sup>33</sup> J.G. Mostowy, *Gwara o gwarze*, ed. cit., s. 24.

<sup>34</sup> *Na Skalnym Podhalu oraz Legenda Tatr*.

Muzyka wyśpiewywała o tym, co im było najbliższe – o umiłowanych Tatrach, opiewała wyczyny zbójników i kłusownicze wyprawy *polowacy*. Jak wszędzie – nie mogło zabraknąć w niej motywów miłosnych czy, częściej – zalotnych, gdzie po żartobliwych przyśpiewkach i przekomarzaniach chłopców z dziewczętami następował wirtuozowski popis tańca – *drobny*, w którym partnerka miała zostać oczarowana zręcznością i siłą chłopca. Niektóre z piosenek, najczęściej te opiewające przygody słynnych *harnasiów* czy myśliwskie eskapady, trwale wiązały się z melodią, pieczołowicie przekazywaną z pokolenia na pokolenie w rodzinnych kapelach. Inne, improwizowane w zależności od okazji na zabawie w karczmie czy przy ognisku na hali, dopasowywano do znanych melodii, tworząc dowcipne kuplety<sup>35</sup>.

Wobec góralskiej muzyki – jak często za Karolem Szymanowskim powtarza Jan Karpieł-Bulecka, muzyk, architekt, folklorysta – nie można zostać obojętnym. „Albo się ją rozumie i odczuwa tajemnym jakimś instynktem rasy: wówczas kocha się ją, tęskni do jej tętniącego uniesieniem życia utajonego w chropowatej, prostokątnej, w kamieniu jakby wykutej formie, albo się jej nie rozumie (...). Wówczas jej się nie znosi, uważa się ją za brzydką *par excellence*, za natrętne, obrażające cywilizowane uszy i nerwy barbarzyństwo”<sup>36</sup>. Zespołowo-instrumentalna ludowa muzyka górali podhalańskich, oparta o oryginalny system harmoniczny i rytmiczny, nie miała (i myślę, że nie ma po dziś dzień) w bliskich jej terenach polskich żadnego mocnego ośrodka „konkurencyjnego”, jakim mogłaby być dla niej muzyka plebejska. Jednakże, mimo powiązań z muzyką pasterską południowej Europy (muzyką górali słowackich, morawskich, rumuńskich, a także z muzyką Węgrów, Łemków i Serbo-Chorwatów), muzyka podhalańska jest odrębną całością, zwartą i charakterystyczną. Ma ona szereg własnych cech, które odróżniają ją zarówno od folkloru muzycznego innych regionów Polski, jak i od muzyki innych krain karpaccich.

Melodie, czyli tak zwane góralskie *nuty*, budowane są często na skali lidyjskiej z obniżonym VII stopniem. Gama podhalańska zwykle notowana jest przez teoretyków w porządku zstępującym:

<sup>35</sup> L. Długolecka, M. Pinkwart, *Ogólne cechy muzyki góralskiej*, [w:] Eidem. *Muzyka i Tatry*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.mati.zakopane.pl/pinkwart/muzyka\\_i\\_tatry](http://www.mati.zakopane.pl/pinkwart/muzyka_i_tatry) [14 marca 2010].

<sup>36</sup> S. Mierczyński, *Muzyka Podhala*, Kraków 1973, przedmowa Karola Szymanowskiego.



Gama lidyjska z charakterystyczną kwartą zwiększoną

Gama podhalańska z kwartą lidyjską i obniżonym VII stopniem

Mimo owej odrębności muzyka górska posiada jednak wspólne z muzyką innych regionów cechy genetyczne. Przede wszystkim powstaje anonimowo i spontanicznie, wynika zaś bardziej z naturalnych potrzeb i instynktów twórców i wykonawców niż z przeżyć artystycznych. Jest to zawsze muzyka kreowana, nie koncertowa. Rodzi się, by tak rzec, przypadkowo, przy codziennych zajęciach człowieka, przy pracy i zabawie, szczególnie zaś podczas celebrowanych obrzędów, komentując je i stanowiąc ich istotne uzupełnienie. Jest zawsze elementem tradycji ludowej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie bez nut i zapisów, w oryginalnej postaci zawsze grana i śpiewana „ze słuchu”<sup>37</sup>.

Typowa kapela, czyli muzyka górska, to troje skrzypiec (prym, pierwszy sekund, drugi sekund – często jest to altówka) i basy. Razem kwartet. Chociaż Stanisław Mierczyński, przygotowując w latach międzywojennych pierwszą edycję swojej *Muzyki Podhala*, zapisał: „Kapela górska składa się zasadniczo z dwojga skrzypiec i małych basów”<sup>38</sup>. Dzisiaj na użytek widowisk regionalnych *prymista* w pojedynczych melodiach – zwłaszcza „staroświeckich”, Sabałowych – czasem zamienia skrzypce na *złóbcoki*, złobione w jednym kawałku drewna, zwane też gęślami lub gęsiólkami, które „se Sabała w rękawie nosował...”<sup>39</sup>. Incydentalnie, głównie na weselach, można obecnie spotkać w składzie kapeli perkusję czy gitarę (akustyczną lub nawet elektryczną, także basową), a ponadto instrumenty dęte i akordeon. Niekiedy, zwłaszcza dla potrzeb estradowych (szczególnie w tzw. teatrze regionalnym), stosuje się wzmocnione składy kapel, w których gra np. 2 prymistów, 3 sekundzistów i 2 basistów. Kolejnym pojawiającym się instrumentem są cymbały.

Najważniejszą postacią w kapeli jest *prymista*, on podaje melodię, ogrywa ją w szczególny sposób, nadając jej różne własne ozdobniki i tworząc przez to swój indywidualny styl gry. Niektóre wersje usamodzielniają się do tego stopnia, że trwale wiążą się z nazwiskiem wykonawcy – stąd istniejące na Podhalu *nuty* Sabałowe, Bartusiowe, Duchowe, Słodyczkowe, Studentowicza itp. Nazwy nut (granych z pamięci) pochodzą również od nazw kroków

<sup>37</sup> L. Długolecka, M. Pinkwart, *Ogólne cechy muzyki góralskiej*, ed. cit.

<sup>38</sup> J. Anteczka, *W pięciu taktach*, „Dziennik Polski” nr 300 (17486), s. 54.

<sup>39</sup> Ibidem.

tanecznych – *ozwodne, drobne, krzesane i zbójnickie*, lub od funkcji melodii w obrzędach – np. *pytackie, do ocepin*. Zdolności muzyczne są traktowane przez górali z wielką aprobatą i szacunkiem. Najwyżej oczywiście ceni się w kapeli wspomnianego już wyżej *prymistę*, od niego bowiem i jego indywidualności muzycznej zależy charakter całego zespołu. On z reguły dobiera skład „muzyki”. Zresztą, w dawnej gwarze góralskiej słowo „muzyka” (ten muzyka) oznaczało właśnie *prymistę*. Jego sposób atakowania nut podrywa do tańca bądź też utrudnia lekkie i płynne wykonywanie figur. *Prymista* w razie potrzeby potrafi zastąpić każdego muzyka w zespole, a ponieważ jego rola jest i odpowiedzialna, i męcząca – w przypadku dłuższego grania, np. podczas zabaw weselnych, ma on do dyspozycji jednego lub dwóch *przerę-cacy*, czyli zastępców<sup>40</sup>.

Siła, zręczność, odwaga, umiejętność pokonywania największych trudności i dążenie do niezależności za wszelką cenę – to podstawowe cechy charakteru górala. Codzienna konieczność największego wysiłku z natury rzeczy nakazuje osiągnięcie maksimum rezultatu. W dziedzinie twórczości artystycznej wyraża się dążnością i wolą zdobycia bezwzględnej doskonałości „formy”. Tu właśnie ukazuje się nam psychologiczna właściwość górali, którzy w pewnym znaczeniu osiągnęli ową formę w budownictwie, zdobnictwie, muzyce, śpiewie i tańcu.

Jest w tym wszystkim pierwotna dzikość, schematyczna surowość prymitywu, nie-ustępliwość granitowej skały, a jednak wyczuwa się tu zupełny brak wszelkiego improwizatorskiego niedołęstwa, stwarzanie ciągle pozytywnych, zamkniętych w sobie wartości (...), wreszcie wrodzona im plastyka wyobraźni. Cechy te w zakresie pojęć estetycznych umożliwiły im w zupełności osiągnięcie tego, co zwiemy *metier* sztuki: pewność ręki, niechybny wybór najprostszej i jedynej drogi do zrealizowania w surowym materiale artystycznego pomysłu. Ta «pewność ręki» wyziera z każdego architektonicznego szczegółu pięknej staroświeckiej chałupy, z każdej melodii tanecznej, wykonywanej z taką wirtuozerską precyzją przez grajków-samouków, a wreszcie i samej nieomal «baletowej» techniki tańca (...). Taka jest góralska muzyka – surowa, nieco barbarzyńska, zwarta w krótkich frazach i strzelista jak szczyty Tatr. Obiektywny stosunek do własnego tworzywa formuje dopiero prawdziwego artystę, a góral pomiędzy polskimi chłopami był artystą *par excellence*<sup>41</sup>.

Górole, górole, góralsko muzyka,  
cały świat uobyjdzies, nima takij nika.

<sup>40</sup> L. Długołęcka, M. Pinkwart, „*Muzyka*” czyli *kapela góralska*, [w:] eidem, op. cit.

<sup>41</sup> K. Szymanowski, op. cit., s. 92-93.

## ŚPIEW GÓRALSKI

Kie jo se zaśpiywom w Strązyskiej Dolinie,  
to siy na Giewoncie siarotka uozwinie.

Śpiew góralski oddaje całe bogactwo i złożoność życia człowieka tej ziemi. Znajdują w nim wyraz sprawy osobiste i ogólne, radość i smutek, głęboka refleksja nad życiem i rubaszny dowcip, wspomnienia o dawnych czasach, obyczajach i ludziach oraz aktualności dnia dzisiejszego.

To przede wszystkim śpiew wierchowy, wywodzący się z kultury pasterskiej, dwuczasem trzygłosowy, z jednym głosem wiodącym. Głosowo charakteryzuje się bardzo wysokimi tonami – gardłowy, krzykliwy falset mężczyzn skontrastowany z piersiowym raczej głosem kobiet. Intonuje jeden śpiewak lub dziewczyna, potem podchwytyją inni, kończą zaś wszyscy na unisonie. Cechuje go nieregularna rytmika i zindywidualizowany styl wykonawczy, co z kolei sprawia, że jest bardzo trudny do naśladowania<sup>42</sup>. Osobną grupę stanowią śpiewy wykonywane do tańca (tzw. śpiewki *do muzyki*) lub przy obrzędach.

Jednym z zasadniczych elementów pieśni góralskiej jest jej forma językowa – gwara. Teksty pieśni podhalańskich wykazują wybitne wartości poetyckie. Są one krótkie – przeważnie jedno-, a rzadziej i dwuzwrotkowe (z wyjątkiem dłuższych, tzw. balladowych).

Zwarta, epigramatyczna forma umożliwia oddanie najbardziej fragmentarycznych impulsów i znaczne poszerzenie wymowy treści, w porównaniu z pieśniami innych regionów. Zwięzłość, a co za tym idzie maksymalne naśladowanie treścią i pełną ekspresji emocją – to najistotniejsze cechy pieśni góralskiej. Przy czym najbardziej charakterystycznym rysem tej treści jest refleksyjność pełna swoistej filozofii oraz dziarska i buńczuczna *junackość* – odwaga. Ogólnie rzecz biorąc, poetycki urok pieśni góralskich tkwi przede wszystkim w wyjątkowości harmonii treści z artystyczną formą<sup>43</sup>.

Pieśni góralskie, w porównaniu z innymi – ludowymi, wyróżniają się szerszą zakrojoną tematyką zbójnicką i pasterską. Autorzy *Antologii pieśni Podhala* stosują następujący ich podział: *refleksyjne, społeczne, żołnierskie, zbójnickie, myśliwskie, pasterskie, junackie, zalotne, miłosne, rodzinne* i *komiczne* (o żartobliwym zabarwieniu). Wśród wymienionych grup najbardziej chyba charakterystyczne dla Podhala są pieśni *refleksyjne*. Przeważa w nich

<sup>42</sup> K. Urbańczyk, op. cit.

<sup>43</sup> J. Sadownik, *Pieśni Podhala – Antologia*, Kraków 1957, s. 13-14. Wszystkie teksty śpiewek ludowych zamieszczone w niniejszym artykule pochodzą z przytoczonej tu antologii.



myśl, zaduma. W innych regionach kraju istnieją tego typu pieśni, nie są jednak do tego stopnia naznaczone emocją człowieka obserwującego świat, zastanawiającego się nad życiem. „Mają one charakter swoiście filozoficzny i wyraźnie wyodrębniają się spośród innych pieśni. Natomiast pieśni *zalotne* i *miłosne* stanowią w repertuarze każdego regionu partię najpokaźniejszą, wręcz przytłaczającą ilościowo wszystkie inne gatunki treściowe”<sup>44</sup>.

Charakterystyczne dla śpiewu góralskiego jest właśnie to, że do każdej sytuacji można dopasować śpiewkę oraz że śpiewa się niemal wszędzie. Podczas różnych obrzędów, np. na weselu, również idąc lub jadąc drogą, siedząc na ławce przed domem, przy pracy lub przy zabawie, ale przede wszystkim w górach, na *halach* i *polanach*. Dzisiaj ciągle śpiewa dużo młodych, śpiew ich cieszy, startują w różnych konkursach śpiewaczych, ale głównie śpiewają dla siebie, na imprezach:

Nie po to jo śpiewom, coby mnie słyseli,  
ino po to śpiewom, niek siy świat weseli.

Na scenie tym właśnie sposobem opowiadana jest niejedna historia, ale najpiękniejsza w śpiewie góralskim jest jego spontaniczność. To nie jest twórczość na zawołanie, lecz z serca. Ważne jest również to, że śpiew podhalański żyje. Cały czas powstają nowe teksty, tworzone na specjalne okazje bądź przypadkowo, bo przecież pieśń od początku ludzkiej przygody z kulturą spletała się ściśle z egzystencją, przenikając wszystkie sfery życia, wyrażała stosunek do otaczającego świata, pulsowała i nadal pulsuje jego rytmem.

Ej, kie my sie tu zešli, zaśpiewojmy razem,  
Ej, jutro se pódziem y zielonym upłazem.

#### TANIEC GÓRALSKI

„Jest to toniec dziki i ostry ale piękny” – tak o tańcu górali podhalańskich pisze Józef Piotoń, jeden ze współzałożycieli zespołu Skalni.

Tańce – podobnie jak muzyka – wyrosły z codziennych zajęć, przede wszystkim pasterskich. Swobodne w układach znanych kroków, zawierają jednak pewne stałe elementy, które są ściśle przestrzegane i stanowią o stylu wykonania. „Tońcy się figury różne (w zależności od nuty, jaką muzykanci zagrają): *ozwodnom*, *bokem*, *zwyrtanom*, *wiecznom*, *drobnom*,

<sup>44</sup> Ibidem, s. 18-21.

*po dylu, obijanom, grzybowom, po razie, po dwa, po styry*”<sup>45</sup>. Z męskich tańców, stosownych do melodii i rytmów muzyki, najpopularniejsze są:

- *juhaski* – wykonywany w kole, twarzą do siebie, przez samych chłopców – juhasów, będący jak gdyby spontanicznym wyładowaniem młodzieńczej energii,
- *góralski* – w którym pojedynczy tancerz drobi *krzesane* kroki przed wybraną tancerką, czasami obok siebie dwie pary (tzw. *dwójka*) wykonują w zgrany sposób wspólne kroki,
- *zbójnicki* – wskrzeszający, w śmiałych skokach samych mężczyzn, tradycje tańców zbójnickich przy ognisku, do melodii zbójnickich<sup>46</sup>.

Taniec zbójnicki w dawnych czasach był improwizacją, a nie śwarnym podskakiwaniem i przykucaniem wedle ściśle określonych reguł. Doskonale dzikość i spontaniczność tamtego dawnego tańca w utworze *Na przełęczy* ukazał Stanisław Ignacy Witkiewicz. W nowoczesnej postaci został ów taniec wynaleziony w 1910 roku przez Szczęsnego Połomskiego, naczelnika nowotarskiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Dziś istotą tańca zbójnickiego, znanego z estrady, jest ściśle przestrzegana jednoczesność ruchów, realizowanie precyzyjnego planu. Dobre wykonanie musi więc być poprzedzone długimi ćwiczeniami pod okiem fachowca. Kto się wyłamie, zepsuje efekt<sup>47</sup>.

Taniec to dla górala pół życia. Tańcem można było powiedzieć wszystko i mężczyzna w tańcu wszystko z siebie dawał. Pokazywał siłę i talent, odwagę i *ślebołę*, dzikość, zaciętość, spryt. Jak ktoś był *dziod* i *uferma* – nie zdobył sobie partnerki, nie „wytańczył” żony. Przy *zwyrtaće* bowiem można sobie było pooglądać miłe dziewczę – i z przodu, i z tyłu, można było delikatnie *oblapić*, przykleknąć. Jak ktoś już zdobył dziewczynę, co rwała oczy – inny chciał być lepszy i brał się do *przeręciania*. Stąd brały początek słynne bitki góralskie, taniec bowiem nieraz kończył się krwawymi porachunkami. Zwycięzca w pojedynku miał prawo ożenić się z tak zdobytym dziewczęciem.

Wtedy tańczyło się, gdzie popadnie – w szopie, w stodole, na boisku, przy krowach – żeby udoskonalić swoją sztukę, nabrać krzepy. Wieczorem do weselników chłopcy zachodzili tylko po to, żeby potańczyć. Z wesela czasem robił się cały festiwal. Sprawność w tańcu chłopcy brali sobie *na ambit*. Jeden drugiego chciał w tej sztuce prześcignąć. Rywalizacja zaczęła się również później, między członkami zespołów góralskich – do każdej roli było

<sup>45</sup> J. Pitoń, *Naski świat*, Kraków 1999, s. 84.

<sup>46</sup> K. Urbańczyk, op. cit.

<sup>47</sup> A. Kroh, *Sklep Potrzeb Kulturalnych*, Warszawa 2000, s. 91-95.

paru chętnych. Niektórzy bili się o prym. Nieduzi, zwinni często prześcigali w tańcu zwalistych i ciężkich. Krok nie jest trudny, ale sztuka siedzi w człowieku. Przez taniec góral wyrażał siebie, prowadził rozmowę, zalecał się i groził. To mu było potrzebne do życia jak szerokie niebo nad głową. Taniec potrafił być piękny i niedościgniony, jeśli para tańczyła dla siebie, choć oczy innych miały z tego radość. Talent do tańca to szlachectwo i duma górala<sup>48</sup>.

Tradycyjnie taniec był popisem jednej pary otoczonej kręgiem widzów. Obecnie częściej tańczy kilka par, a do reguły należy już wprowadzanie do tańca rytmów niegóralskich – czardasza, polki, nawet walczyka<sup>49</sup>. Do tego dochodzi tworzenie przeróżnych scenariuszy i układów dla potrzeb scenicznych. Na występie chodzi o efekt. Na szczęście Skalni, schodząc ze sceny, chętnie zaciągają publiczność do wspólnego zatańczenia np. polki. Natomiast później, na imprezie, w dalszym ciągu tańczą również tradycyjne *solówki*.

W innych regionach Polski tańczy się, jak muzykanci grają. Na Podhalu *tonecnik* kieruje muzykantami. Staje przed *prymistą*, wsuwa *papierek* do basów, po czym śpiewem i ruchami całego ciała wydaje polecenia<sup>50</sup>.

Wychodzi przed muzykę i śpiwo. A śpiwo po to, coby się pokwolić głosem, a i coby muzyka wiedziała, jakom nutkę mu zagrać. Kozdy dobry tonecnik mo swojom nute umiylonom i na niom się mu tońcy nalepiej. I stąd duzo nut góralskich nazywo się od nazwiska tego, fto jom często śpiwowoł (Kubińcowa, Korpielowa) (...). Przed tońcem toniecnik woł kolege i godo mu tak: – Jo ide tońcyć, a ty mi wyzwyrtoj tom abo tom babe (...). Kolega upytany suko tej wybranej do tońca, wyprowadzo jom na środek izby i zwyrto (...). Potem jom rękomi wykręci ponad głowę i puści. Ftej baba wyzwyrto jest gotowo do tońca<sup>51</sup>.

W tym momencie jest najważniejszy na świecie, a przynajmniej w izbie. Muzykanci w lot łapią życzenia *tonecnika*, wyrażane poprzez *tonecny zwyk*, i cały czas spełniają jego wolę. Partnerka *bockuje*, wolniej, *warcej*, *po staroświecku*, na taką albo inną *modę*.

Toniec góralski, choć na odległość, jest zalotny. Toniecnik młody tak tokuje koło swojej toniecnice jak kohut koło kury. Pokrzykuje, pogwizduje, klasko w ręce i w nogi, hipce w górę. Kce pokozac w tońcu swój dryg. Kce się dziywycynie przypodobac. A dziywycyna przy toncu tako skromno jako kurka. Niby na niego nie patrzy, ale ta syćko dobrze widzi. Jak on jom goni, to ona ucieko. Ale tak samiućko jak kura przed kothem: dwa trzy kroki, a reszte cupnie i niek sie dzieje co kce (...).

<sup>48</sup> A. Szopińska, *Polaniorze – góralski zespół regionalny z Kościeliska*, Kraków 2002, s. 12.

<sup>49</sup> [Online]. Protokół dostępu: <http://www.region.kopernik.mielec.pl/podhale.htm> [14 marca 2010].

<sup>50</sup> A. Kroh, *Tatry i Podhale*, ed. cit., s. 100.

<sup>51</sup> J. Pitoń, op. cit., s. 81.

Tońcem góralskim rządzi chłop! Ón se układa toniec po swojemu. Tu zodnyk przepisów nima. Kozdy tońcy, jako mu pasuje. A baba patrzy po jego nogak i staro sie ku niymu dopasować (...). Toniec przerywany jest przyśpiewkami. Prawie do koźdej figury mozno se dopasować nute i przyśpiywke. I toniecnik moze zacząć toniec choćby tak:

Jo se ide tońcyc, wy muzycy grojcie,  
A wy mi, koledzy, dziywcyne zwyrtojcie<sup>52</sup>.

Na koniec mężczyzna otwiera ramiona i przygarnia tancerkę – znak, by zagrać *zieloną* – nutę, którą taniec się kończy:

Dziynkujem piyknie muzikom,  
Jo sie juz tońca wyrzikom.

#### STRÓJ GÓRALSKI

„Odzież ludu na Podhalu (...) ma tę zaletę, iż przedziwnie uwydatnia zręczność: osobny, że tak rzec, pokrój, w postawie i chodzie, w trzymaniu się i ruchach, który tak uderza każdego przyjeżdżającego tutaj i przypatrującego się tutejszemu ludowi”<sup>53</sup>.

„Można bez przesady powiedzieć, że Góral wszedł do cywilizacji polskiej cały – od kapelusza do kierpców” – te słowa Stanisława Witkiewicza, napisane około 1905 roku (*W Kręgu Tatr*), nie są przesadne. Prawie każdy Polak potrafi z łatwością wyobrazić sobie postać górala w białych portkach, cusze, kierpcach, kłobuku, z ciupażką w dłoni. „Strój podhalański to bodaj najpopularniejszy polski ubiór ludowy, natychmiast rozpoznawalny i najlepiej zachowany w terenie, który urósł wręcz do symbolu polskości poza granicami kraju”<sup>54</sup>.

Podstawowymi surowcami, z których szyto najstarsze ubiory, były płótno lniane i sukno. Z sukna robiono męskie *portki* i *cuchy*, a z płótna lnianego o różnej grubości koszule, haluki (*fartuchy*) i spódnice. „W miarę upływu czasu strój kobiecy szyto z aksamitów, brokatów i fabrycznych wełenek. Gorsety zdobiono w secesyjne, potem kwieciste wzory pasmanterią lub cekinami. W drugiej połowie XIX wieku zaczął on naśladować strój krakowski i znacznie różnił się od swego pierwowzoru”<sup>55</sup>. Z końcem XIX wieku strój kobiecy szyty był niemal w całości z tkanin fabrycznych. Wyszły z użycia *farbanice* albo *toczenice*, czyli druk na płót-

<sup>52</sup> Ibidem, s. 82-83.

<sup>53</sup> W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*, Warszawa 1901, [za:] A. Kroh, *Tatry i Podhale*, ed. cit., s. 66.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>55</sup> H. Błaszczuk-Żurowska, op. cit., s. 16.

nie. Teraz powoli się do tego powraca, jednak po takie spódnice trzeba jeździć na Słowację. *Farbanice* zostały wyparte przez *tybety* – cienkie tkaniny wełniane, drukowane w intensywnie kolorowe kwiaty, najczęściej róże na różnych tłach. Jedni twierdzą, że to wyrób amerykański, inni – że japoński albo słowacki. Koszule zdobiono bogatym haftem angielskim. Powszechnie stały się też *kabatki* (katanki), tj. bluzki z długimi rękawami, dopasowane w talii i zapinane pod szyją, zdobione aplikacjami i sztucznymi lub prawdziwymi karakułami<sup>56</sup>. Współczesny strój podhalańskich góralek nawiązuje do stroju z przełomu wieku. Ciągłe jednak ulega różnym zmianom, dyktowanym aktualnie panującą modą na takie lub inne jego elementy.

Strój męski na przestrzeni czasu ulegał mniejszym przeobrażeniom. Nadal jego podstawowymi składnikami są sukienne *portki* i *cucha*. Cuchy są dwojakiego rodzaju: czarne i białe. Według części etnografów, biały kolor cuchy też jest późną innowacją zakopiańczyków, chcących olśnić bogactwem i blaskiem swego ubioru. Mimo że jest ona strojem reprezentacyjnym, odświętnym, zimą stare cuchy noszono na co dzień, również w obejściu. Spodnie góralskie – *portki*, białe, wąskie u dołu, z charakterystycznymi bocznymi rozcięciami nogawic, są tak długie, by zakrywały odsłaniające wierzch stopy kierpce. W odróżnieniu od innych spodni, góralskie nie mają jednego rozporka z przodu, lecz dwa, tzw. przypory, zasłonięte specjalnymi klapami – *lacami*. Obecnie na portkach jest wiele ozdób – *cyfr*. Wzdłuż zewnętrznych boków nogawic i przez pośladki biegną *taśmy* – lampasy. Jednak najbardziej rzucają się w oczy *parzenice*, oparte na centralnym motywie serca lub gwiazdy otoczonym haftowanymi wzorami pętelkowymi, pokrywające przód spodni aż do górnej części nogawic. Nazwa pochodzi prawdopodobnie od słowa *parznąć*, *parznić* – „brudzić”, „zanieczyszczać”, gdyż zadaniem parzenic było zakrywanie miejsc narażonych na szybkie zabrudzenie przy pracach gospodarskich. Koszula z szerokimi rękawami pierwotnie była krótka, osłaniała jedynie piersi, natomiast brzuch zabezpieczony był wysokim pasem – *opaskiem*, zapinanym na 3-5 miedzianych sprzączek, który z boku zaopatrzony był w specjalne kieszenie na pieniądze. Podstawową męską ozdobą jest charakterystyczna metalowa spinka koszuli o romboidalnym kształcie z centralnym owalnym lub sercowatym motywem. Prócz tego, ozdobą każdego górala jest kapelusz (z piórkiem lub bez) zdobiony opaską z muszelek, tzw. *kostek*, niegdyś nasączony tłuszczem, aby nie przepuszczał wody<sup>57</sup>.

Od lat 80. XIX wieku rozwinęło się na Podhalu kożusznictwo. Szyto przede wszystkim kożuchy i serdaki. Kożuchy były białe lub wyprawiane na brązowo i zdobione aplikacjami z czerwonej safianowej skórki oraz naszywanymi pasami czarnych karakułów. Na pier-

<sup>56</sup> A. Kroh, *Tatry i Podhale*, ed. cit., s. 84-85.

<sup>57</sup> M. Lewandowski, M. Pawłowicz, op. cit., s. 70-73.

siach i plecach posiadały hafty o motywach roślinnych i geometrycznych, wykonane kolorowymi włóczkami<sup>58</sup>. Natomiast serdak góralski to półkożuszek barani bez rękawów, długi poniżej pasa, wyprawiany również na brązowo i pokrywany haftami. Podczas deszczu odwracano go włosiem na wierzch, podobnie jak przy wielkich upałach<sup>59</sup>.

Strój uformował się w system znaków, oczywistych dla ludzi tamtejszych, nieczytelnych dla obcych. Był ważnym wyznacznikiem pozycji społecznej w lokalnym środowisku, określał status cywilny, stan majątkowy, a jego detale wskazywały, który góral z jakiej wsi pochodził<sup>60</sup>.

Ale co najważniejsze – zjawisko stroju podhalańskiego trwa. Współcześnie Podhale jest jednym z nielicznych regionów, w których strój ludowy nadal funkcjonuje. Noszony jest z okazji różnych świąt rodzinnych, kościelnych i państwowych, komercyjnych i prywatnych. Pełni też funkcję kostiumu scenicznego w występach folklorystycznych. Najważniejsze jednak, że nie przestał być odzieniem. Członkowie miejscowych zespołów regionalnych, występując na scenie, nie czują się przebrani. Bawią się w strojach na licznych bankietach, balach, festynach i innych imprezach. W większości również stroje są ich prywatną własnością. Strój podhalański, jak cała góralska kultura, przeżywa dziś swoisty renesans. Zarówno młode dziewczyny, jak i starsze kobiety przeznaczają niemałe pieniądze na coraz to nowe jego elementy. Chcą się *pokozać* na weselach góralskich i przy innych okazjach. Również chłopcy chcą wyglądać *paradnie*. Liczni twórcy prześcigają się we wzorach, by zdobyć klientów. Dziś są oni już oficjalnie nazywani projektantami. Jednym z najsłynniejszych jest Andrzej Siekierka z Suchego, który poza realizacją miejscowych zleceń organizuje także pokazy swoich dzieł oraz na zamówienie wysyła stroje za granicę (nawet za „wielką wodę”). Szyje także stroje nieco stylizowane, w których występują m.in. gwiazdy polskiego show-biznesu, takie jak Kayah czy Maryla Rodowicz. Coraz bardziej popularne stają się również wspomniane wyżej pokazy mody góralskiej, odbywające się w Polsce i za granicą (np. Włochy, Austria, Francja). To wszystko dowodzi, że strój podhalański nadal żyje i nieustannie się zmienia:

Oswiły się kwiotki na smatkak (...)

Oswiły się róże na spodnicach,

katankak, gorsetak

<sup>58</sup> H. Błaszczuk-Żurowska, op. cit., s. 14-16.

<sup>59</sup> M. Lewandowski, M. Pawłowicz, op. cit., s. 72.

<sup>60</sup> H. Błaszczuk-Żurowska, op. cit., s. 18.

i na syćkik góralskik tybetkak (...)  
 Piykne smatki, biole bluzki  
 I długie spodnice,  
 U chłopców kłobučki,  
 Biole portki i parzenice (...).

Zofia Roj Mrozicka, *Z Hawrania*

Mimo wielu zmian i nieustannego rozwoju, główne cechy góralszczyzny trwają nadal na Podhalu – mniej w technice (w związku z zanikiem pewnych elementów naturalnej gospodarki), więcej w kulturze. Do dziś w góralskich domach mówi się gwara, która, rozwijając się w sposób naturalny, przyswaja coraz więcej tzw. wyrazów niegóralskich. Często widzi się strój regionalny, który za sprawą góralskich projektantów mody przeżywa dziś istny renesans. Muzyka i taniec góralski, jak dawniej, towarzyszą obrzędom ludowym, można je również podziwiać na występach zespołów regionalnych, które mają ogromny wpływ na podtrzymywanie tradycji – niekiedy przy jej postępującej teatralizacji. Wielu folklorystów i etnografów grzmi w tym miejscu na alarm, sprzeciwiając się owym przekształceniom i stylizacjom, jednak jeśli rozumieć folklor jako kulturę danej grupy (etnicznej, regionalnej, społecznej), która zawsze czerpie od innych grup, to zmiany te (choć przez jednych postrzegane jako negatywne, a przez innych – jako pozytywne) są przecież właśnie prawdziwym dowodem na nieustający potencjał i żywotność tej kultury. Już w 1988 roku Roman Reinfuss pisał, że Podhalanie „potrafili nie tylko przyswoić sobie zdobycze współczesnej cywilizacji, nie tracąc swej tradycyjnej kultury, ale jeszcze tę odziedziczoną po dziadkach tradycję w twórczy sposób rozwijają (...). Na tle ogólnej niwelacji kultury ludowej w Polsce to, co widzimy na Podhalu, stanowi fenomen nie posiadający analogii”<sup>61</sup>. Pytanie tylko, w jakim kierunku podąża ów fenomen w dobie płynnej ponowoczesności. Czy współcześnie stosuje się liczne motywy góralskie jedynie komercyjnie, czy nadal również z poczucia piękna i tradycji, „z potrzeby serca, które góralskie, ślebobne choćkie zatęskni wśród zgiełku współczesnego świata do tej prastarej więzi, do holnego zywoycio, do czystej, Boską ręką wyzdajanej, nietkniętej górskiej pustaci...”<sup>62</sup>? To zagadnienie wymaga niewątpliwie kontynuacji, jednak już w zupełnie innym tekście.

<sup>61</sup> R. Reinfuss, *Podhalański fenomen*, „Polska Sztuka Ludowa” 1988, nr 1-2, s. 12-13.

<sup>62</sup> Wypowiedź Janiny Jarosz-Walczakowej, prezeski Tatrzańskiego Koła Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Zakopanem, wystawa *Naskie dziedzictwo – Biolo Izba 2000*, Zakopane 2000.

## ABSTRACT

This article discusses the highlander culture of the Polish Podhale region. The author presents different analyses of the Polish highlander culture in order to arrive at a brief historical and ethnographical characterization of the Podhale region which is indispensable for the description of its local communities and for the understanding of how exceptional and vital its culture is. The presentation of selected cultural aspects important for preservation and development of the highland identity (such as dialect, music, singing, dancing and attire) serves the author as an introduction to a reflection on the significance of the tradition in the era of liquid modernity.

## BIBLIOGRAFIA

1. Antecka J., *W pięciu taktach*, „Dziennik Polski” nr 300 (17486).
2. Błaszczuk-Żurowska H., *Kultura ludowa Podhala*, Szydlowiec 1998.
3. Bystron J., *Typy regionalne i narodowe*, [w:] idem, *Komizm*, Wrocław 1960.
4. Długołęcka L., Pinkwart M., *Muzyka i Tatry*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.mati.zakopane.pl/-pink-wart/muzyka\\_i\\_tatry](http://www.mati.zakopane.pl/-pink-wart/muzyka_i_tatry) [14 marca 2010].
5. Długołęcka L., Pinkwart M., *Zakopane – Przewodnik historyczny*, Warszawa 1988.
6. Kroh A., *Sklep Potrzeb Kulturalnych*, Warszawa 2000.
7. Kroh A., *Tatry i Podhale*, Wrocław 2002.
8. Lewandowski W., Pawłowicz M., *Dookoła Polski – Tatry*, Bielsko-Biała 1995.
9. Matlakowski W., *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*, Warszawa 1901.
10. Mierczyński S., *Muzyka Podhala*, Kraków 1973.
11. Mostowy J.G., *Gwara o gwarze*, Kraków 1998.
12. Mostowy J.G., *Jako pisać „po góralsku”?*, „Podhalanin” 2004, nr 1 (7).
13. Pinkwart M., *W góry, w góry, miły bracie...*, [w:] *Przygoda z Polską: Podhale i Zakopane*, red. M. Klimek, K. Żywczak, Warszawa – Bielsko-Biała 2007.
14. Pitoń J., *Naski świat*, Kraków 1999.
15. Reinfuss R., *Podhalański fenomen*, „Polska Sztuka Ludowa” 1988, nr 1-2.
16. Sadownik J., *Pieśni Podhala – Antologia*, Kraków 1957.
17. *Spuścizna kulturowa grup etnicznych regionu*, [za:] *Piwniczna Zdrój 1348-1998*, red. J. Długosz, Piwniczna Zdrój 1998. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.piwniczna.pl/pl/3636/0/Zabytki\\_i\\_spuscizna\\_kulturowa.html](http://www.piwniczna.pl/pl/3636/0/Zabytki_i_spuscizna_kulturowa.html) [28 listopada 2010].
18. Szopińska A., *Polaniarze – góralski zespół regionalny z Kościeliska*, Kraków 2002.
19. Szymanowski K., *O muzyce góralskiej*, [w:] T. Chylińska, *Zakopiańskie dni Karola Szymanowskiego 1894-1936*, Kraków 1981.
20. Urbańczyk K., *Międzyuczelniany Zespół Góralski Hyrni*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.cyf-kr.edu.pl/~z4urbanc/litera/HYRNI.html> [14 marca 2010].
21. Wnuk W., *Gawędy Skalnego Podhala*, Kraków 1969.
22. Zborowski J., *Z dziejów Podhala. O pochodzeniu Górali*, [w:] idem, *Pisma Podhalańskie*, tom II, Kraków 1972.
23. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.region.kopernik.mielec.pl/podhale.htm> [14 marca 2010].